NASZE PISEMKO



WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA STARANIEM UCZNIÓW GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH

ROK III CENA EGZ. 50 GR. NR. 7

NASZE PISEMKO

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMN. PAŃSTW. w KATOWICACH

ROK III • KATOWICE, DN. 5-GO MARCA 1930 R. • NR. 7

Pierwszemu Marszałkowi, Budowniczemu Niepodległej Polski,

Józefowi Piłsudskiemu, w dniu Imienin,

hołd składa młodzież tutejszego Zakładu.

ADAM DAWIDOWICZ, kl. VIII a.

W PRZEDEDNIU WIELKICH ZDARZEŃ

Otóż i zbliża się ta upragniona i zdawna oczekiwana, której imię elektryzuje i do głębi wzrusza każdego, statecznego autoramentu osobnika, stojącego — niezbyt może pewnie — na ostatnim szczeblu gimnazjalnej drabiny: matura!

Nastrój klasy uległ zasadniczej zmianie, zwłaszcza po podniosłej ceremonji złożenia podań maturalnych. Ten i ów nagle uświadamia sobie, że to już naprawdę czas się zbliża, a robiąc w skrytości ducha rachunek sumienia, znajduje się lekkim i zamiera równocześnie ze strachu, by nie ukazało mu się przypadkiem magiczne „mane tekel, fares".

Taki to jeden, greczyzną lub fizyką srodze pognębion nieszczęśliwiec, potrafi całą klasę popchnąć w otchłań ponurych rozważań, które zazwyczaj do niczego dobrego nie prowadzą a powodują zbyteczne zachwianie równowagi umysłu. Mnie samego już przez trzy odmiany księżyca straszy po nocach upiorny obraz egzaminu maturalnego, a co gorsza, zawsze drobny jakiś na pozór mankament powoduje katastrofę.

Wiadomo, sen mara, ale zawsze to nieprzyjemne robi na człeku wrażenie. Zresztą podobne sny miewają prawdopodobnie wszyscy zacni mieszkańcy klas VIII-ych, bo kiedy rano spojrzę po skandalicznie zaspanych obliczach, każde zasępione jak noc nosi na sobie piętno strasznych przeżyć sennych.

A kiedy jeszcze ktoś zacznie opowiadać o jakiemś autentycznem nieszczęściu maturalnem, to chociaż, — klnę się na czarną duszę mego sąsiada z ławy, — sumienie mam czyste jak kryształ, nie mogę się oprzeć lekkiemu dreszczykowi ordynarnego strachu. Taki to z kretesem pogrzebowy nastrój wkradł się do klasy i upor-

czywie gnębi kandydatów do matury, a ustępuje tylko w godzinach gimnastyki, kiedy to w szatni, przy wiązaniu krawatów intonuje się tradycyjnie „Gaudeamus igitur“, co jest zwyczajem uświęconym oddawna.

A wieczorami, kiedy nastrój przedmaturalny każe koniecznie jeszcze coś na jutro powtórzyć, jest już najgorzej. Wtedy to przyznaje się z ciężkiem westchnieniem: „W istocie muszę jeszcze coś zrobić na jutro“, poczem bezzwłocznie idzie się spać. Szkoda tylko, że taki sen pełen jest jakichś pierwiastków, sinusów, cosinusów, pokręconych w esy-floresy wierszy greckich, a wszystko to powoduje rano okropny humor delikwenta. Są jednak w tem wszystkiem i dni jaśniejsze. Są to piękne popołudnia niedzielne (jako że wiosnę mamy bez zarzutu), kiedy ma się nieprzeparty wstręt do wszelkiego rodzaju pogłębiania wiedzy. Wtedy zebrawszy się w kilku, zastanawiają się przyszli maturzyści długo a głęboko nad kwestją, czy iść na przechadzkę, czy też n. p. urządzić powtórkę fizyki. Chcąc być w porządku z sumieniem zdają sprawę na los. Używa się do tego monety dwuzłotowej, którą rzuca się na podłogę a położenie jakie przyjmie decyduje o kwestji spornej. Umowa jest więc następująca: „Jeżeli będzie orzeł, to idziemy na przechadzkę, jeżeli będzie reszka, to też idziemy na przechadzkę, a jak dwuzłotówka stanie kantem, to robimy fizykę.

A zatem i sumienie w porządku, i przyjemność nie stracona, a fizyka... zrobi się przecież wieczór. Jednem słowem sposób ten jest jedyny w takich razach, bo rozwiązuje wszystkie możliwe wątpliwości.

Lecz, na uwłosienie Jowisza, niechaj nikt nie myśli, że tak jest zawsze! W zwykły dzień niema takiej siły, któraby mogła oderwać kandydata na maturzystę od książki, co zresztą łatwo można wymiarkować, na terenie naszych VIII-ych.

FRANCISZEK SZYMICZEK, kl. VII.

KS. KONSTANTY DAMROT.

(Czesław Lubieński.)

Niedawno obchodziliśmy rocznicę śmierci wielkiego działacza na Śląsku, Juljusza Ligonia i już wypada nam obchodzić podobną rocznicę mianowicie rocznicę śmierci Konstantego Damrota.

Ks Konstanty Damrot urodził się dnia 14 go września 1841 r. w Lublińcu. Ojciec jego był rolnikiem, a ponadto pełnił obowiązki kościelnego przy lublińskim kościele parafjalnym. Uczęszczał najpierw do szkoły parafjalnej w Lublińcu, a potem do seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu w Wielkopolsce, gdzie uczono w języku polskim. Wskutek tego mogło się w nim poczucie narodowe lepiej rozwijać, do czego zresztą przyczynili się sami rodzice. W roku 1862 ukończył seminarjum w Paradyżu z odznaczeniem. W czasie akademickim dokonało się w młodym Damrocie zupełne odrodzenie narodowe pod wpływem otoczenia i dokładnej znajomości literatury polskiej. Jako członek „Towarzystwa literacko-słowiańskiego“ zapoznał się

z akademikami polskimi i do nich szczerze przylgnął. W czasie pobytu na uniwersytecie pisał tyle wierszy, że z nich powstała książka, wydana w roku 1867 w Chełmnie p. t. „Wianek z Górnego Śląska". Książkę tą wydał pod pseudonimem Czesława Lubieńskiego. Po wyświęceniu na księdza krótki czas był kapelanem parafjalnym w Opolu. Władze szkolne znając jego zdolności pedagogiczne przeniosły go do Pilchowic w charakterze nauczyciela seminarjalnego. W 29 ym roku życia był już Damrot dyrektorem seminarjum naucz. w Kościerzynie (na Kujawach). Przed opuszczeniem Śląska wydał książkę p. t. „Żywoty Najśw. Panny Marji". W Kościerzynie przebywał 13 lat. Tu wydał w języku polskim następujące dzieła: „Obrazki misyjne z wszystkich krajów i wieków" (1873). „Opis ziemi św." (1873), „Prosty wykład dziejów starego i nowego testamentu" (1876) i małą Historję biblijną.

Pod nazwiskiem Czesława Lubieńskiego wydrukował w gazecie toruńskiej życiorys patrjoty irlandzkiego O' Connela Chciał, żeby lud śląski znalazł takiego bojownika o wolność, jakim był O' Connel. Często też mawiał: .... W młodzieży przyszłość narodu; z niej musi wyjść O' Connel śląski ... W roku 1886 wydał w Gdańsku „Szkice z ziemi i historji Prus Królewskich". Pod pseudonimem wydał w gazecie toruńskiej „Listy z podróży" (1871), z których to listów książka powyższa powstała. Jest to jedno z najlepszych jego dzieł. W roku 1883 z tęsknoty za Śląskiem został na własną prośbę przeniesiony na Śląsk. Tu chciał spędzić żywot w cichym zakątku, lecz władze powołały go znowu do szkolnictwa. Był nasamprzód dyrektorem seminarjalnym w Opolu, a potem w Pruskowie. Tymczasem zapadał na zdrowiu, bo choroba piersiowa coraz więcej się rozwijała, aż wkońcu brakło sił do dalszej pracy urzędowej. Podał się więc w roku 1881 do dymisji i osiadł w Pilchowicach w klasztorze Braci Miłosiernych W tym czasie wydał jeszcze dwa tomy poezji p. t. „Z niwy śląskiej" (dzieło to zostało skonfiskowane przez władze pruskie) i ukończył dzieje religijne p. t. „Iskry Ignacjańskie". W języku niemieckim wydał: „Die älteren Ortsnamen Schlesiens, ihre Entstehung und Bedeutung" i „Katechetik oder Methodik des Religionsunterrichts in der katholischen Volksschule". Po jego śmierci wyszedł zbiorek poezji p. t. „Ostatnie wiersze". Wkońcu wyczerpany zupełnie chorobą oddał Bogu ducha dnia 5-go marca 1895 r., a pochowany został dnia 9 go marca na cmentarzu Braci Miłosiernych w Pilchowicach.

Ks. Damrot, mimo, że był urzędnikiem wyższym, to jednak nie dał się zgermanizować, przeciwnie nawet, sam przyczynił się wielce do szerzenia kultury polskiej na Śląsku, jako gorący patrjota swej Ojczyzny i wierny syn Ziemi Śląskiej.

MALAWSKI TADEUSZ, kl. V b.

UPIÓR.

Na wielkiej polanie, wśród świerkowego lasu, stał obóz w którym mieliśmy spędzić letni okres wakacyjny. Wesoło minął lipiec, przeszła pierwsza połowa sierpnia i zbliżał się dzień odjazdu do domu. I jakże miłe wspomnienia przywiózłby tam każdy z nas, gdyby nie nadzwyczajny wypadek, jaki nastąpił tydzień przed odjazdem. Wypadek ten, dla mnie już wyjaśniony, lecz dla wielu nadal tajemniczy, mam właśnie zamiar opisać.

Niedaleko, bo kilkadziesiąt kroków od obozu było podobno miejsce, gdzie coś straszyło. Tak opowiadała tamtejsza ludność skłonna do baśni

i legend. Miejsce w rzeczywistości wyglądało na siedzibę ducha. Olbrzymi dąb z dwóch stron otoczony nagiemi głazami, tem był ciekawszy, że pod nim znajdował się jakiś nasyp, coś w rodzaju grobu. Dookoła olbrzyma rozpościerał się ciemny las i krzaki, w których tylko wicher grał, nadając miejscu specjalnego uroku My jednak, to znaczy obozowcy, nie wierzyliśmy w strachy. W nocy nikt z nas tam nie chodził, uważając, całkiem zresztą słusznie, że noc jest do spania, a nie do szukania strachów. W dzień natomiast, wśród wesołego gwaru życia obozowego, o duchach nikt nie miał czasu myśleć.

Jednak pewnego razu cały obóz opadła trwoga. Nasz przyjaciel, Zbyszek, wracając w gwiaździstą noc z wycieczki do obozu, w wyżej opisanem miejscu ujrzał ducha i . . . zwarjował. Codziennie teraz widzieliśmy Zbyszka, jak z błędnemi oczyma chodził ciągle po tych samych drogach. W dni deszczowe, lub zimne spał do dwunastej, a czego najbardziej zazdrościliśmy mu, to deseru, którego nasz warjat dostawał zawsze dwie porcje. Kto do niego się zbliżył słyszał tylko dwa słowa, wymówione tak, że krew w żyłach mroziły: Upiórrrrrr — krrrrrrew!

Nic więc dziwnego, że każdy z nas na takie dwa miłe słówka uciekał, jak najdalej.

Pewnego razu wstałem przed pobudką, gdy cały obóz spał jeszcze i udałem się na pobliskie wzgórze. Tam usiadłem na kamieniu patrząc na słabo rysujące się w mgle Tatry. Słońce już świeciło, a na pobliskich krzakach błyszczała rosa. Tak wpatrzony w piękno natury uczułem nagle, że ktoś stoi obok mnie. Podniosłem wzrok i zadrżałem. Nademną stał obłąkany Zbyszek i uśmiechał się straszliwie. Zerwałem się z kamienia sięgając do kieszeni po nóż. Proszę mi wierzyć, że być sam na sam z warjatem, nie należy do przyjemności. Oglądnąłem się wkoło, czy nie mam gdzie drogi do ucieczki Dookoła mnie głazy i krzaki, a na jedynej drodze warjat. Było mi już wszystko jedno, czy szaleniec rzuci się na mnie z nożem czy ja na niego. Pytam więc go delikatnie, gotując się równocześnie do odparcia ataku: Zbyszek, opowiedz mi coś o tym strachu.

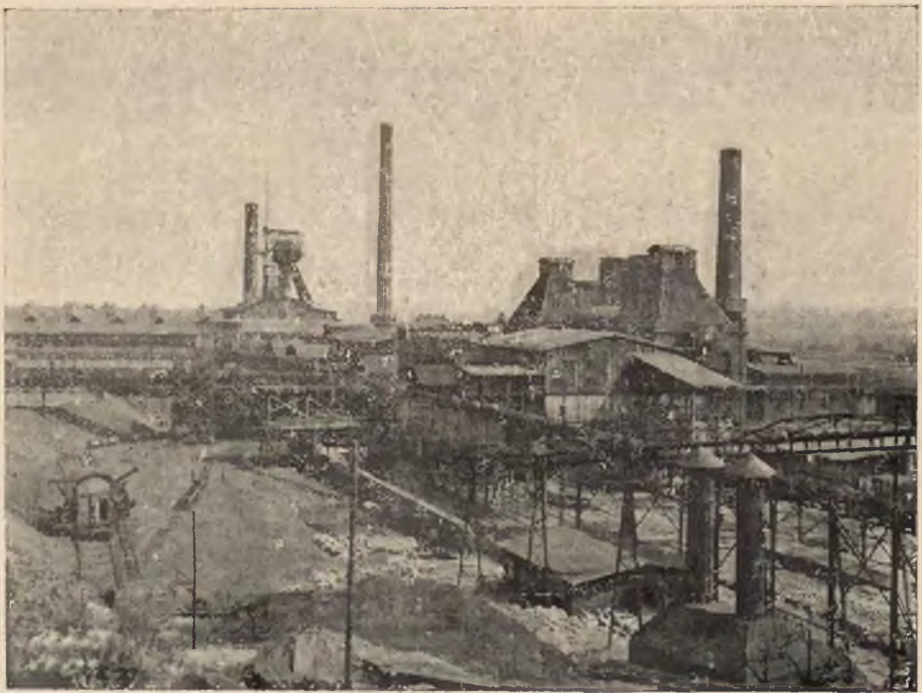
Upiórrrrrr — krrrrrrew!

Usłyszałem odpowiedź i majac wrażenie, że szaleniec zaraz na mnie skoczy, wyciągnęłem ku niemu nóż. Zdziwiłem się jednak niemało Towarzysz mój cofnął się krok w tył. Potem twarz szaleńca złożyła się do uśmiechu, lecz do uśmiechu człowieka normalnego. Zdziwienie moje wzrosło jeszcze bardziej, gdym usłyszał normalny głos Zbyszka: Słuchaj Tadek, tobie powiem wszystko. Widzisz, ja nie jestem warjatem. Za ciągłe psoty, niedawano mi obiadu cztery razy na tydzień. Codzień musiałem za karę wstawać o czwartej rano. Wkońcu znudziło mi się to i postanowiłem udawać warjata. Teraz mam wszelką wygodę. Tylko ty nie mów tego nikomu. Idę dalej udawać warjata. Żegnaj.

Gdyśmy sobie podali dłonie, miałem tylko jedną myśl, że przecież udawać warjata, to już znaczy tyle, co być półwarjatem. Usiadłem na kamieniu i popadłem w zadumę. W dali wyraźnie widniały, ozłocone promieniami słońca, śnieżne szczyty Tatr, które, jakoby się śmiały.

Z czego? — Niewiem.

NASZE KOPALNIE.



Kopalnia koncernu Gieschego.



Kopalnia widziana z innej strony (sortownia).

PIOTROWSKI HENRYK, kl. VII.

POSĘPNY.

Zawsześ posępny, w sercu twem żal
Blade i smutne wciąż twe oblicze,
Tęsknisz i wzrokiem błądzisz gdzieś w dal,
Życie dla ciebie czcze i zwodnicze.
Ty szukasz szczęścia, szczęściem chcesz żyć
Lecz wciąż się karmisz sokami cierni,
Ty wiecznie marzysz „szczęśliwym być“
A łza się zawsze w twem oku perli.
Ciągle „ad astra“ ty zdążasz w zwyż
Życie ozdabiasz w złote nadzieje,
Jednak cię ziemi przytłacza krzyż
I lada wietrzyk smutki rozwieje.
Ty szukasz szczęścia resztką swej krwi
Chciałbyś nasycić pragnienia duszy,
Czyś znalazł szczęście? Los z ciebie drwi,
On cię wciąż łamie, nieszczęściem kruszy.
Ty chcesz na ziemi snuć szczęścia nić
Oraz rozkoszy spijać puhary;
Goryczy kielich wciąż musisz pić
I ty się smucisz?? — Boś słabej wiary.
Ty szukasz szczęścia, lecz nie znasz dróg;
Na skalnej ziemi pokrytej w głogi
Chciałbyś je znaleźć? Czyż nie wiesz, że Bóg
Cierpiał na ziemi i kaleczył nogi?
Bóg znalazł szczęście, a niem jest krzyż,
W krzyżu jest wiara szczęścia, zbawienie,
Więc zdążaj przez życie, lecz z krzyżem w zwyż
Bo tu na ziemi szczęściem — cierpienie...

JERZY RYŻEWSKI, kl. VII.

UCZNIAKI.

(Jeden dzień z życia studentów).

— Jest już pół do ósmej, czy jeszcze nie—? pytał szeptem zaspany głos.

— Za półtorej minuty — odpowiadał drugi.

— A to śpię dalej, zbudzisz mnie za półtorej minuty. —

Rozlegało się rozkoszne ziewanie i skrzypienie łóżka, świadczące o tem, że leżący na niem naprawdę zabierał się do spania, jakgdyby miał przed sobą przynajmniej parę godzin, a nie półtorej minuty. Drugi tymczasem chłopiec o bujnej fryzurze, zaczesanej w tył głowy, zupełnie już ubrany siedział przy stole i bacznie obserwował wskazówki zegara.

— — — — — — — — —

— Jeszcze dziesięć sekund,... jeszcze pięć... trzy,... dwie,... jedna,... już!!!

— Puścisz ty moje ucho, czy nie?!

— O trzy sekundy zapóźno dzisiaj wstajesz — odpowiadał spokojny głos.

— Aha, bo twoja „cebula“ idzie, kiedy nią o stół poklepiesz.

— Spiesz się „Cycero“ mam jeszcze w szkole napisać streszczenie z Eneidy. —

* * *

Po chwili dwie postacie studenckie podążały w kierunku gimnazjum. Nazwany Cyceronem rozglądał się tymczasem na wszystkie strony. Słyszał coś w szkole na hufcu o spostrzegawczości i ćwiczył się w niej zapamiętale, zwłaszcza jak przeszła jakaś gimnazjalistka, to pamiętał nawet ile ma guzików w płaszczu, ile ma dziur w rękawiczkach i inne tem podobne robił spostrzeżenia. Dzisiaj spostrzegł wspaniałe auto, które zatrzymało się nieopodal.

— Fajna kara — odezwał się Cycero — założyłbym się, że ten grubas przy kierownicy to jakiś miljoner amerykański. —

Kolega jego, o przezwisku „Cytryny“ był zdania, że jak Cycero coś powie, to należy zawsze sprzeciwić się i ta zgodność przekonań była przyczyną, że im się czas w drodze do szkoły nigdy nie dłużył. bo przemijał na gorących sprzeczkach Przed samem gimnazium sprzeczka zwykle kończyła się, a Cycero i Cytryna, siedzący obok siebie, przez cały czas trwania lekcyj nie zamieniali z sobą żadnego słówka, a jeżeli wogóle coś zamieniali, to tylko gniewne spojrzenia i dziwili się, że przeciwnik pod takiem spojrzeniem nie schował się jeszcze pod ławkę albo nie poprosił profesora o wyjście z klasy, bo mu się słabo zrobiło. W miarę jednak jak mijały godziny, zawziętość w zapalczywych umysłach malała i obaj zwolna przychodzili do przekonania, że właściwie ich twierdzenie nie posiada uzasadnienia.

Po skończonych lekcjach Cycero pierwszy wybiegał z klasy i przystawał przy bramie. bo mu się w jakiś niewytłumaczony sposób rwała sznurówka u buta i manipulacja koło niego trwała tak długo, dopóki we drzwiach gimnazjum nie ukazał się Cytryna, który przechodził obok Cycerona, jakgdyby go nie widział, a grał tę rolę tyle razy, że oddawał ją z prawdziwym artyzmem i wiedział, że za chwilę Cycero zawoła nań. I rzeczywiście dał się słyszeć głos jego:

— No czemu nie potrzymasz mi książek, kiedy widzisz, że mi wylatują, taki z ciebie kolega?!

Cytryna zarumienił się, (nie wiem doprawdy w jaki sposób dokonał on tego) chwycił książki i patrzał na but Cycerona, któremu nic nie brakowało.

— Wiesz co ja myślę — rzekł Cycero gdy wracali do domu. — że ta cała kłótnia o takie głupstwo, to też głupstwo, ale już wielkie głupstwo

— Słusznie, słusznie — potakiwał głową, Cytryna — lepiejby było, gdybyśmy pytali się nawzajem słówek łacińskich, tobym dziś przynajmniej czwóry nie oberwał, no.... i właściwie to ty miałeś rację. —

— Ej gdzie tam, od kiedyto miljonerzy amerykańcy mają wygląd zamiataczy ulic — bronił się Cycero.

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Po tak świeżo zawartej przyjaźni, może po raz setny, podążali już w zupełnej zgodzie do domu, przyrzekając solennie nie kłócić się więcej.

Czy dotrzymali słowa???...

Niech ktoś spróbuje stanąć na 10 minut przed ósmą przed bramą gimnazjum, to napewno zobaczy dążących ulicą studentów, którzy wymachując żywo rękami, kłócili się zawzięcie.

RYZEWSKI JERZY, kl. VII.

W POGODNĄ NOC SIERPNIOWĄ.

(Wspomnienia wakacyjne.)

Było to poczas wakacyj. Wyjechałem na wieś. Mała piękna wioska Delawa, rozłożona nad brzegiem Dniestru, płynącego w głębokich jarach, pokrytych lasami szpilkowemi, w pośród których wiją się w pięknych serpentynach leśne drogi. Dniestr tworzy tutaj tak piękne i wielkie zakręty, że komunikacja między wioskami odbywa się przeważnie zapomocą łódek, któremi nietylko chłopi, ale także i kobiety z wielką wprawą kierują po głębokich nurtach Dniestru. Jest to jeden z najpiękniejszych zakątków Polski, mający w sobie dużo uroku. Szczególnie noce są tam cudowne: niezliczone sady i pobliskie lasy szemrzą monotonną pieśń istnienia, niezrozumiałą dla ludzi; woń dojrzałych owoców przyjemnie drażni nozdrza, a z tem wszystkiem łączy się plusk fal o nadbrzeżny piasek, tworząc razem jakąś przedziwną melodję nocy.

* * *

W taką to noc „wpłynąłem na mokrego przestwór oceanu.“ Z trudem uproszony „perewoznik“ zgodził się wreszcie za opłatą dwóch złotych na jednogodzinną przejazdkę w dół rzeki. „Kuda choczy panycz jichaty“? zapytał mnie rzeczowo. „Do groty zakonnika,“ odpowiedziałem. Grota ta budziła zawsze we mnie wizję przeszło-

Przewodniczący „Sekcji Przyjaciół Morza“: SVEN MARJAN WOLFF, kl. VI a.

WIECZOREK „SEKCJI PRZYJACIÓŁ MORZA“.

Dnia 9. lutego 1930 r odbył się z okazji Dziesięciolecia Odzyskania Morza wieczorek, urządzony staraniem „Sekcji Przyjaciół Morza“ i „Kółka Miłośników Lotnictwa.“ Program przedstawiał się w sposób nadzwyczaj zajmujący, obejmując popisy dobrze zgranej orkiestry naszego zakładu pod batutą p. prof. Rykały i udane występy członków naszego kółka. Po wstępie orkiestry, która wykazała swoją rutynę, mimo pewnych niedokładności technicznych, odegraniem utworu „Kalif z Bagdadu“, zespół uczniów 8-mej a wyrecytował z dużą werwą „Wezwanie Polskiego Morza“, zyskując sobie pełne uznanie rozentuzjazmowanej publiczności, wśród której zauważyliśmy liczne grano p. p. prof. naszego zakładu i wielu sympatyków naszego kółka, między innymi także zaszczycił na swą obecnością sekretarz tut. oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej, p. Zygmunt Tyszel. Po wykładzie przewodniczącego „Sekcji Przyjaciół Morza“ o stosunku państwa do morza, prawdziwą burzę oklasków ze strony licznie zgromadzonej publiczności, wywołał kolega Smoczyk I-a wygłoszeniem wiersza „Zaślubiny Morza“ E. Słońskiego. Ogólny zachwyt wzbudził jego oryginalny kostjum marynarza polskiego. Następnym punktem programu była recytacja członków „Sek-

ści, a przed memi oczyma wyrastała postać mnicha w szarym habicie, o ascetycznej twarzy, który według podań miał się w tej grocie ukrywać przed niesłusznym gniewem Moskali. Teraz w nocy, kiedy pora bardziej usposabiała człowieka do rozważań na ten temat, odczuwałem tem większą chęć do zobaczenia tej tajemniczej groty, o której tyle legend krąży wśród ludu ruskiego. Nad Dniestrem unosiły się mirjady drobniutkich owadów, które wydawały swemi również małemi skrzydełkami charakterystyczny lekki szum, Księżyc płynął po niebie, na którem nie było żadnej chmurki, oblewał ziemię swem srebrno-białem światłem i skrzył się cudownie na ruchliwych falach olbrzymiej rzeki, tworząc na nich szlak świetlisty, który posuwał się równocześnie z łodzią. Ciszę przerywał tylko plusk wioseł i łudząco do niego podobny plusk ryb, które co chwilę wyskakiwały ponad powierzchnię wody łowiąc lecące owady. W nadbrzeżnych lasach odzywało się rechotanie dzików, które tu żyją jeszcze w olbrzymiej ilości, pustosząc pola mieszkańców. Wśród tych urozmaiceń czas płynął szybko i anim się spostrzegł, jak na zakręcie wyrosły nagie, pionowe skały „groty mnicha“ z licznemi, czarnemi otworami. . . .

Byłem już raz w dzień w owej grocie. Przez wąskie przejście dostałem się do wspaniałej groty, której sklepienie podpierają w wielu miejscach rzędy naturalnych filarów i małych kolumienek. Grót takich jest więcej, łączą się ze sobą wąskiemi przejściami, przez które trzeba było nieraz (trzymając świecę w rękach) przeciskać się prawie leżąco. Nie ustępują one nawet naszym ojcowskim grotom, tylko że są prawie zupełnie znane. W tej to grocie, z której wiała wilgoć i chłód, przejmujący dreszczem, miał mieszkać mnich — patrjota.

— — — — — — — — —

Podpłynęliśmy bliżej i zdawało mi się, że widzę w jednym z ciemnych otworów postać modlącego się mnicha, a plusk fal dziwnie układał się w słowa modlitwy Zapatrzony w zjawę

---

cji“ „Zaślubiny Polski z Morzem“ poczem nasza doskonała orkiestra odegrała utwór „Weseli Spiewacy“ nagrodzony żywem uznaniem. Po przerwie, podczas której, jak zauważyliśmy, komentowano z zainteresowaniem poszczególne części programu, kolega Alfred Bąkowski dał nam próbę swego, wspaniale się na przyszłość zapowiadającego, głosu, śpiewając z pełnem temperamentu zacięciem arję z opery „Straszny Dwór“ Moniuszki oraz arję chorążego z opery „Hrabina“. Ujęci słuchacze darzyli naszego barytona długotrwałemi oklaskami, dziękując mu za prawdziwą ucztę artystyczną, która się stała ich udziałem. Wysoki poziom ekspresji głosu naszego kolegi, pokrywa pewną jego tremolację, która nie daje się zresztą prawie zupełnie zauważyć. Prawdziwym sukcesem dla kolegi Janusza Kamskiego była jego recytacja wiersza „Musisz być Polsko od Morza do Morza“, kończąca miły i dobrze udany wieczór, który pozostawił przyjemne wspomnienia u wszystkich jego uczestników. Należy podnieść z całem uznaniem sprawną organizację i barwne udekorowanie sali; ogólny podziw kierował się w stronę ślicznie wykonanego modelu okrętu wojennego. Wielkim popytem cieszyły się sprzedawane przy kasie po minimalnych cenach propagandowe broszury i numery miesięcznika „Morze“. Całość wieczorku przedstawiała się nadzwyczaj udatnie i finansowo była także korzystną dla „Sekcji Przyjaciół Morza“ i „Kółka Miłośników Lotnictwa“.

może tylko dla mnie widoczną, że „perewoźnik“ zaczął okazywać pewną niechęć do dalszego podpływania i że wiosła drgają lekko w jego rękach. Obawa jego widać coraz bardziej rosła, bo wreszcie nie wytrzymał i szepnął: „Panyczu tu straszno.“ Obróciłem się i jakbym nie słyszał jego trwożnych słów dawałem mu znaki rękoma, aby dalej płynął, bo bałem się głosem spłoszyć zjawisko. Natrafiłem jednak na całkiem niespodziewany opór wieśniaka, który zaczął mnie przekonywać, że ani się spostrzegę, jak z chłodnych nurtów Dniestru wysunie się drapieżna ręka, chwyci za kark i pogrąży w odmętach, a opowiadał tak przekonywująco i tak urozmaicał opowiadanie przykładami innych potopionych śmiałków, (wciąż utrzymując łódź w przyzwoitej odległości od groty), że i mnie zrobiło się trochę nieswojo i zgodziłem się na powrót. Podczas powrotu oglądałem się parę razy, ale mnicha już nie było. Całą swoją złość wyładowywałem na zabobonnym „pereweźniku“, posyłając go (pocichu w prawdzie) do stu djabłów i przyrzekając sobie na drugi raz zabrać odważniejszego towarzysza.

MARJAN KUBICA, kl. IV c.

KILKA UWAG O GRUŹLICY PŁUC.

Jedną z najbardziej ludzkość nękających chorób jest niezawodnie gruźlica czyli suchoty płuc. Choroba ta aczkolwiek ogólnie jest znana jako zaraźliwa i niebezpieczna, jednak szerszemu ogółowi ludzi szczegółowo nie jest znana. Nie od rzeczy będzie zaznajomić się z nią w krótkości.

Początkowe objawy gruźlicy płuc są następujące: bladość całego ciała, ogólnie schudnięcie, uczucie zmęczenia, dolegliwości w oddechaniu, n. p. brak tchu przy wstępowaniu na górę i lekkie nocne poty. W dalszym przebiegu gruźlicy wytwarza się prawie codzienna, wieczorem wzrastająca, t. zw. trawiąca gorączka, i suchy głęboki kaszel, połączony z wydaleniem plwociny. Mniemanie, że gruźlica w lecie znika, jest bezpodstawnem, bo z ukazaniem się zimy wzgl. wiosny występuje ona jeszcze gwałtowniej. Gruźlicę powoduje zarazek noszący nazwę lasecznika lub prątka gruźlicy, odkryty przez Kocha w r. 1882 Choroba następuje wskutek zakażenia się lasecznikami, które znajdują się w gruzełkach w płucach osobnika chorego na gruźlicę. Wydostają się one na zewnątrz w plwocinie. Zakażenie więc następuje przez obcowanie z osobnikami choremi na gruźlicę. W przebiegu gruźlicy rozróżniamy formę ostrą t. zw. gruźlicę prosówkową i przewlekłą czyli suchoty płuc. W przebiegu ostrym, tworzą się w płucach żółtawe wyniosłości wielkości prosa [gruzełki] w sposób szybki i silny Forma ostra ma tę charakterystyczną cechę, że wyniosłości owe, czyli gruzełki powstają w prost gwałtowny sposób. Towarzyszy temu dość wysoka gorączka i szybkie opadanie z sił oraz duszność.

Jeżeli gruźlica ostra do przewlekłej się przyłączy, wtenczas śmierć następuje szybko. Przy gruźlicy przewlekłej gruzełki tworzą się w płucach powoli, zajmując coraz dalsze części płuc, a infekcja ta trwa nawet lata całe; organizm jednak przeciwdziała rozsze-

rzaniu się gruzełków przez zwapnienie i zasklepianie ich, gdy zaś tego dokona reszta płuc jeszcze zdrowych nie zostaje zakażoną. W takim wypadku człowiek jest uratowany. Osobnik chory na gruźlicę powinien unikać tańców, nadmiernych wzruszeń, gwałtownych wysiłków, gdyż te ułatwiają postęp gruźlicy.

Rozszerzeniu się gruźlicy sprzyja brak świeżego zdrowego powietrza, słońca, i złe odżywienie się. To też gruźlica grasuje wśród rodzin składających się z licznych osób, a zajmujących ciasne niesłoneczne mieszkanie, źle przewietrzane, a pracujących w stęchłem zapylonem powietrzu, np. pilnikarze, kamieniarze. robotnicy w fabrykach bawełny, tytoniu są częstemi ofiarami gruźlicy.

Ażeby utrudnić przystęp gruźlicy, należy: starać się o czyste powietrze, używać gimnastyki oddechowej, spać przy otwartem oknie, i należycie odżywiać się. Dobrze wpływa też praca na powietrzu, gra na instrumentach dętych a więc na trąbce, klarnecie; dalej jazda na łyżwach, pływanie a jak Dr. Moleschott twierdzi kąpiele. Jeżeli chory czuje się na siłach, powinien używać przechadzek na wolnem czystem i słonecznem powietrzu.

Procent śmiertelności gruźlicy wynosi 5 — 10%.

Otóż widzimy, jakie skutki wywiera gruźlica i przy tej sposobności chciałbym zachęcić wszystkich do popierania akcji przeciwgruźliczej, a wtenczas mniej byłoby ofiar gruźlicy.

A. G., kl. VIII a.

KRONIKA LITERACKA.

Pierwszą laureatką nagrody literackiej miasta Wilna została ekscentryczna poetka Kazimiera Iłłakowiczówna, najwybitniejsza, obok Marji Pawlikowskiej, współczesna poetka polska, autorka zbiorów poezyj: „Obrazy imion wróżebne“, „Złoty wianek“, „Płaczący ptak“, „Z głębi serca“, „Popiół i perły“.

Drugą państwową nagrodę muzyczną otrzymał znakomity muzyk Ludomir Różycki za operę „Eros i Psychę.“ Muzyk ten należy do najpopularniejszych w współczesnej Polsce, dzięki stosunkowo wielkiej przystępczości i melodyjności swoich utworów. Najważniejsze jego utwory, to, obok „Erosa i Psychy“,: opera „Casanowa“, balet „Pan Twardowski“ i poemat muzyczny „Anhelli“.

Ostatnio dzienniki przyniosły smutną wieść o śmierci znakomitego pianisty Józefa Śliwińskiego.

Prof. Juljusz Kleiner, autor świetnej monografji Słowackiego, ogłosił po niemiecku zwięzłą, a pod każdym względem znamienitą, historję literatury polskiej. Równocześnie podobno zbiera materjały do monografji Mickiewicza.

Prof. St. Witkowski wydał obszerne, dwutomowe dzieło p. t. „Tragedja grecka“. W dziele tem autor, znany filolog, przedstawia z właściwym sobie talentem wyczerpujące dzieje starożytnej tragedji greckiej; jest to synteza wszystkich dotychczasowych badań w tej dziedzinie.

Zaczęło wychodzić nowe zbiorowe wydanie dzieł Henryka Sienkiewicza w układzie prof. I. Chrzanowskiego.

Pierwsze tomy od I-XIII. obejmują Trylogię. Młody literat śląski Gustaw Morcinek wydał spory tom nowel p.t. „Serce za tamą“, osnutych na tle życia śląskiego. Krytyka literacka całej Polski uznała jednomyślnie wysokie walory książki i rokuje młodemu pisarzowi poważne nadzieje.

Zaczyna pojawiać się w krytyce literackiej zainteresowanie Adamem Asnykiem. Po studjum L. André „O bezdziejowości w poezji A Asnyka“ ukazała się rozprawa J. Wielczyńskiej p.t. „Ze studjów nad Asnykiem“.

Znakomite przekłady literatury francuskiej Tadeusza Boya-Żeleńskiego ukazują się w nowem, ozdobnem, a niedrogiem wydaniu.

Ostatnie miesiące jak zwykle przyniosły cały szereg nowych tomików poezyj i tak Ludwik Morstin, o którym mieliśmy sposobność już pisaś, wydał; „Radość i frasunek“ poezję będące próbą stworzenia neoklasycyzmu w współczesnej literaturze polskiej. J. E. Skiwski, wybijający się coraz bardziej krytyk literacki, zadebjutował „Człowiekiem wśród potworów“. M. Wojtaszewski, młody poeta krakowski, ogłosił „Słowa miłości“ zbiór wierszy rozmaitej wartości. M. Wolska, poetka lwowska, ogłosiła tom poezyj p.t. „Dzbanek malin“; prostota, nuta religijna, bogata wersyfikacja, oto cechy tego nieprzeciętnego zbiorku.

Popularny literat J. Parandowski ogłosił powieść z życia Oscara Wilde'a p.t. „Król życia“. Jest to powieść biograficzna, jakich wiele już powstało zagranicą; w Polsce zaś zaledwie kilku Parandowski miał poprzedników.

Wybijający się już od dłuższego czasu powieściopisarz J. Kossowski ogłosił powieść p.t. „Smierć w słońcu“, osnutą na tle sprawy Jakubowskiego.

Młoda literatka Irena Krzywicka zadebjutowała, ogromnie interesującą powieścią p.t. „Pierwsza krew“. ujmującą w ciekawy sposób psychologię dojrzewających chłopców. Powieść jest zapowiedzią wybitnego talentu.

Ogromnie popularna w Polsce stała się współczesna literatura anglo-amerykańska. Szczególną popularnością cieszy się G. K. Chesterton, o czem świadczy nie tylko sukces sztuki jego p.t. „Magja“, wystawionej w Warszawie oraz liczne przekłady, ale także fakt, że doczekał się on doskonałego i obszernego studjum literackiego, skreślonego przez znakomitego krytyka W. Borowego.

KRONIKA

BĄKOWSKI ALFRED, kl. VIII a.

Recenzja z wieczorku artystyczno-literackiego w Gimnazjum-Żeńskiem w Katowicach.

Dnia 27 marca br. z okazji otwarcia czytelni przy Gimn.-Żeńskiem w Katowicach uczenice tegoż urządziły wieczorek artystyczno-literacki.

O wieczorku tym wyrazić się muszę jak najlepiej. Nietylko program bardzo gustownie ułożony, ale również i wykonanie nie pozostawiało absolutnie nic do życzenia.

Na wstępie jedna z uczenic wygłosiła krótkie przemówienie, w którem wyjaśnia znaczenie czytelni dla szkoły.

Następnie oryginalnie i bardzo efektownie zadeklamowaną została „Oda do młodości“, przez chór uczenic kl. VII.

W dalszym ciągu p. Duksówna popisując się grą na fortepianie wykazała niemały artyzm

i dobrą technikę i mimo zapewne wielkiej tremy doskonale oddała harmoniczne odcienie utworu.

P.Towarnicka posiada czysty melodyjny, bardzo piękny glos. Pieśn o „Stachu" wykonała z wielkiem odczuciem i doskonalą kolorystyką.

Jakżeż jednak wszystkim podobał się „mazurek" odtańczony przez p. Wretowską. Ile wdzięku i gracji w każdem poruszeniu, w każdym niemal ruchu P. Wretowska mając niezwykle subtelne wyczucie taktu, potrafiła pięknie pogodzić swój taniec z niewdzięczną do tego rodzaju produkcji melodją mazurka.

Z jakim również staraniem i nakładem pracy wystawiły uczenice dwa fragmenty dwóch fredrowskich komedyj „Zemsty" i „Ślubów panieńskich". Grę tych młodych artystek cechuje wdzięk, werwa i zgranie się.

P. Kuźmińska z wielkim talentem i zrozumnieniem odtworzyła postać sentymentalnej Anieli. Naturalnie niczem nie przeszarżowaną grą zyskała sobie uznanie publiczności.

Klara (niestety nie znam nazwiska odtwórczyni) taksamo doskonale została odtworzona. Aż miło patrzeć było na nią, jak beztrosko z gracją szlachcianki XIX wieku poruszała się na scenie.

P. Krasińska w kreacji Albina i p. Duksówna w roli Gustawa również bez zarzutu wywiązały się ze swego zadania.

Po wieczorku nastąpiło uroczyste otwarcie czytelni. Miejmy nadzieję, że czytelnia ta, pod przewodnictwem nauczycielki pani Miteżanki jako też prez. p. Strzałkowskiej rozwinie się szybko i pozyska sobie wielu członków wśród uczenic, rozumiejących doniosłość tej instytucji.

Koncert muzykalno-wokalny.

Staraniem Rady Rodzicielskiej przy gim. państw. w Katowicach odbył się w niedzielę 23 lutego 1930 r. koncert muzykalno-wokalny, na cel bardzo wzniosły, jakim jest budowa kościółka studenckiego. Na program złożyły się występy artystów Teatru Polskiego w Katowicach, jak p. dyr. Sobańskiej (śpiew solowy) i prof. Kons. Muz. Szalewskiego altosol. z akompanjamentem p. prof. Szalewskiej; występ. p. Zofji Piradoff, która odśpiewała z powodzeniem szereg pieśni religijnych. Nadto produkcje orkiestry gimn., deklamacje kol. Dawidowicza kl. VIII a, kol. Smoczyka kl. I a, i występy solowe kol. Dyrdy kl. VIII (fortepian), kol. Wilima [skrzypce] i kol. Gadleca kl. VI [śpiew].

Po koncercie odbyło się losowanie biletów wstępu.

Publiczność wypełniła aulę naszego zakładu po same brzegi.

Jan Młodzianowski, kl. VII.

Marsz na Katowice.

Dnia 23 lutego 1930 r. w sali muzycznej Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach odbyla się wielka rewja literacka, na której znani członkowie „Zawodowego Związku Literatów Polskich" wygłosili swoje utwory, a m. in. Tadeusz Kudliński „Polski Remarque" tak nazwany z powodu swojej, głośnej powieści p. t. „Smak Świata", która zyskała wielkie uznanie zagranicą, Gałuszka, poeta krakowski, Anatol Krakowiecki, Gustaw Morcinek, Kazimierz Czachowski, Wł. Żelechowski i inni.

Słowo wstępne wygłosił znany krytyk literacki p. Kazimierz Czachowski. Pierwsza rewja literacka w Katowicach zgromadziła wielką ilość miejscowej inteligencji oraz przedstawicieli władz.

Jan Młodzianowski, kl. VII.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Otrzymaliśmy ostatnio dużo artykułów niewłasnych, odpisanych z różnych źródeł. Redakcja zwraca nadsyłającym uwagę, że miejsce w „Pisemku" znaleźć mogą tylko rzeczy bezwzględnie oryginalne a wszelkiego rodzaju próby plagjatow są bezcelowe, gdyż każdy artykuł przed odesłaniem do druku dokładnie jest rozpatrywany. Odnośnie do „Wesołego kącika" zaznacza Redakcja, że żarty powinny być własne i o ile możności czerpane z życia szkoły; takie tylko będą umieszczane.

R. Nierychło, kl. IV c. Powiastka ogólnie znana. Nie umieścimy.

A. Kopias, kl. I c. Wiersz słaby, na razie nie umieścimy. Prosimy o coś innego. Zagadka matematyczna ma wiele błędów ortograficznych i stylistycznych.

M. Schnitzer kl. II c. Wiersz w tej formie nie nadaje się do druku, brak rytmu i rymu. Może lepiej próbować sił w prozie. Po szczegóły prosimy zwrócić się do kol. Dawidowicza VIII a.

F. Wilk, kl. II c Wierszyk nieaktualny a przytem nie wierzymy aby go „ułożył" kolega z kl. II.

E. Baron, kl. IV a. Wiersz dobry, ale . . . odpisany.

Z. Kubiszik, kl. I b. Za wzniosły temat, jak na kol z kl. I. Wierszyk p. t. „Plama“ ogólnie zresztą znany.

Hornik, kl. VIII b. Druk rozprawki rozpoczniemy w następnym numerze.

Borys Sław. Wiersz słaby. Nie umieścimy.

H. Łakomski, kl. I a. Zagadek nadesłanych nie umieściliśmy dlatego, ponieważ nie nadawały się do druku. Chętnie oczekujemy nowych.

Marciniak, kl. II b, Pawlik, kl. I b, Baron, kl. IV a. Nadesłane zagadki umieścimy w najbliższym numerze „N. Pisemka“.

Z. Siech, kl. I. „Kwadrat magiczny“ umieścimy.

Wołek, kl. IV c. „Szaradę umieściliśmy po odpowiedniej przeróbce w niniejszym numerze.

Białecki, kl. II b, Kuś, kl. II b, Skorupa, kl. II a i Sojka, kl. I c. Zagadek nie umieścimy. Prosimy o nowe!

WESOŁY KĄCIK.

Z ulicy.

— Choć 10 groszy, łaskawy panie!... Ojciec w areszcie, matka w szpitalu.. Wybiją mnie, jeżeli wrócę do domu z próżnemi rękami!

Mądry Janek.

Ciocia: Niegrzeczny jesteś Janku, gniewam się na ciebie i nigdy już nie przyjadę.

Janek: A pierniczki i cukierki przyśle ciocia pocztą? To dobrze!

W szkole:

Nauczyciel: Co dzieli wiersz na dwie części?
Uczeń: Średnica czyli cenzura. (auten.)

Mądry Moryc.

Nauczyciel: Kto mi może powiedzieć, skąd się bierze rosa? Cała klasa milczy. Nagle odzywa się Moryc:

— Ja wiem, panie psorze! Ziemia się tak szybko obraca, to musi się pocić.

Sympatyczny środek.

— Wie kuma, jak doktor dziś wyszedł od męża, potrząsał głową!

— Kiej mój był chory, to doktor też głową potrząsał, ale to nic nie pomogło!

Podał R. Ślęczek, kl. IV c.

SZARADY I ZAGADKI.

Konkurs zagadkowy z nagrodami: Redakcja „Naszego Pisemka“ celem nawiązania kontaktu z czytelnikami ogłasza konkurs zagadek z nagrodami. Wszyscy czytelnicy, pragnący brać udział w powyższym konkursie winni rozwiązać o ile możności wszystkie zagadki, wchodzące w skład konkursu, z trzech najbliższych numerów „Pisemka“.: nr. 7, 8 i 9 Kto nadeśle trafne rozwiązania wszystkich zagadek konkursu, otrzyma drogą losowania cenną nagrodę w postaci książki. Wyniki konkursu będą ogłoszone w nr. 10 „N. Pisemka“.

I. Zagadka.

(ułoż.: E Winkler, kl. I b)

W miejsce krzyżyków ułożyć nazwę miasta w Polsce, dawnej stolicy Polski.

1	+					
2		+				
3			+			
4				+		
5					+	
6						+

Znaczenie wyrazów:

1. Owady.
2. Zwierzę domowe.
3. Port nad Bałtykiem.
4. Miasto nad morzem Arabskiem.
5. Miasto w Polsce.
6. Miasto nad morzem Azowskiem.

II. Szarada.

(ułoż.: Z. Wołek, kl. IV c.)

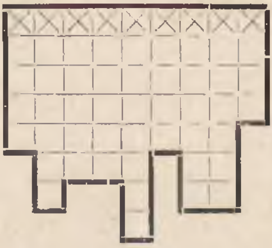
Pierwsze wspak, drugie — urzędnicy znają
I do nich nieraz często zaglądają.
Trzecie — to zwierzę, co we wodzie żyje
I po nadbrzeżnych norach się kryje.
Trzecie wspak, czwarte -- do gry używacie
I przy nich miłe chwile spędzacie.
Czwarte — oznacza zaimek (w drugiej osobie),
Którym się często posługujesz w mowie.
Całość — to wielka żeglugi przeszkoda
Z której słynie groźna Dniepru woda.

III. Zagadka geograficzna.

(ułoż.: J. Mazurek, kl. III a)

W miejsce krzyżyków ułożyć litery tak, aby po odczytaniu dały nazwę części świata.

1. 2. 3. 4 5 6. 7. 8 9.



1. Rzeka w Rumunji.
2. „ w Amer. Południowej.
3. „ w Hiszpanji.
4. „ w Mezopotamji.
5. „ w Argentynie
6. „ we Włoszech.
7. , w Afryce.
8. „ w Rosji.
9. „ w Grecji.

IV. Łamigłówka.

(ułoż.: G. Makryś, kl. V a.)

Podane w kole liczby należy zastąpić literami.



Liczby oznaczają:

1, 2, 3, 4, 5, 6 — imię jednego z ostatnich królów polskich

4, 5, 6, 7, 8, 9 — zbior zasadniczych okresleń, któremi rządzą się państwa.

8, 9, 10, 11, 12 — zwierzę używane do polowania.

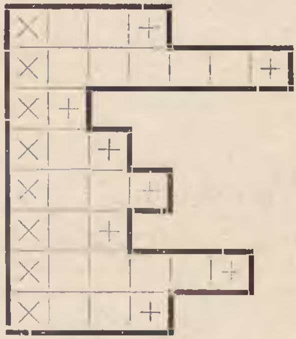
Wyciąć i wraz z rozwiązaniem nadesłać do Redakcji.

V. Zagadka.

(ułoż : J. Kapias, kl. III.)

Przy dobrem rozwiązaniu pierwszy szereg, czytany z góry na dół, utworzy nazwisko znanego bajkopisarza polskiego a ostatni, oznaczony krzyżykami, da nam jedną z jego bajek.

1
2
3
4
5
6
7
8



1. Ptak. 2 Czerwona farba. 3. Wykrzyknik. 4. Płyn z roślin. 5. Imię męskie. 6. Miara. 7. Imię żeńskie (2 przypadek). 8. Bogini grecka.

Trafnych rozwiązań zagadek nadesłano rekordową ilość: 65, świadczącą niemało o wzrastającej poczytności „Naszego Pisemka“:

Róża Krasińska, gimn. żeńskie Katowice. E. Metzner, gimn mat.-przyrodnicze Katowice. W. Niedobecki, gimn. mat.-przyrod., Katowice. Schnitzer II c, Pospiech II c, Kapias I c, Rozumek III c, Lusiński I a, Pradella I c, Pieczyk I c, Fernys II c, Mazurek III a, Przyludzki II b, Rybak I a, Strzempek II c, Ciupka IV c, Pitsch I b, Kapias III a, Müller I b, Majowski I c, Nierychło IV c, Nowok I c, Wąsik III a, Winkler I b, Szorek I b. Syrzysko II a, Łakomski I a. Szwed I b, Sojka I a, Kuś II b, Ogrodziński III b, Mokros I c, Kittler I c, Morawiec IV c, Szelzer I c, Wanderka IV c, Silberstein II a, Widera II c, Skornia II b, Hałupka II c, Koczubik I c, Fraj I b, Kozik III b, Kloska I c, Lemaszewski II a, Sztemfeld II a, Kurz III c, Kubica IV c,

KUPON

do rozwiązania zagadek i szarad z nr. 7.

Klyczka I b, Koppel I c, Siwczyk III b, Hettwer I c, Patryn III b, Nowak I c, Kempa III c, Felis I c, Kołodziej III a, Nawrocki IV c, Skorupa II a, Zwanecki II a, Mamok II c, Jura I c, Moll II b, — wszyscy z Gimn. Państwowego w Katowicach.

DZIAŁ MATEMATYCZNY.

Pitagoras.

Twórcą jednego z najważniejszych i najczęściej w matematyce używanych twierdzeń, a mianowicie o trójkącie prostokątnym, jest filozof Pitagoras.

Urodził się on w VI. wieku przed Chr. na Samos z ojca Menezarchosa. Tam panował wtedy okrutny Polykrates, przed którego surowemi rządami uchodząc, miał się udać do tak zwanej Wielkiej Grecji (południowych Włoch).

Pitagoras gromadził koło siebie ogromną liczbę słuchaczy i uczniów, którym wykładał o wiedzy i o nowo przez siebie odkrytych prawdach. Popularne zebrania pitagorejskie stały się wreszcie istnym zrzeszeniem arystokracji. Kiedy więc wybuchły zażarte walki partyjne między arystokratami i demokratami, a demokraci zwyciężyli, zostali uczestnicy zebrań rozpędzeni i po części zamordowani. Być może, że Pitagoras, bawiący wówczas w Krotonie w domu Milona, został wtenczas wraz z wieloma ze swych zwolenników spalony. Istnieje jeszcze inne przypuszczenie, według którego zdołał Pitagoras ujść i umarł dopiero później w Metaponcie. Szkoła jego istniała aż do IV wieku przed Chrystusem.

Dyonizy Mędlewski, kl. VIII b.
Gimn. Państ. w Katowicach.

Zad. Nr. 27.

(zadanie rozrywkowe)

Żarówka 12½-wattowa w ciągu 12½ godzin zużyła energji elektr. za 12½ groszy. Żarówka 40-wattowa paliła się 40 godzin; ile trzeba za to zapłacić?
(Czasopismo „Parametr“, zeszyt I, zad. nr. 12.)

Zad. Nr. 28.

Ołowiana kula spadła na ziemię z wysokości 100 m Obliczyć, jaki % nabytej energji kinetycznej został w ołowiu, jeżeli wiadomo, że temperatura jego podniosła się o 5^0.
(Czasopismo „Parametr“, zeszyt I, zad. nr. 15.)

Zad. Nr. 29.

Rozwiązać równanie

$$\frac{x^3}{x^3-1}+\frac{(x+1)^3}{x^3-1}=3.$$

(Okulicz, cz. I. str. 129, zad. nr. 339.)

Zad. Nr. 30.

W roku 1927 w Polsce na każde 5 minut przybywało 9 noworodków, a na każdą minutę przypadał jeden zgon. Obliczyć roczny przyrost ludności w Polsce.

(Czasopismo „Parametr“, zeszyt II, zad. nr. 30.)

Rozwiązanie zadania Nr. 23.

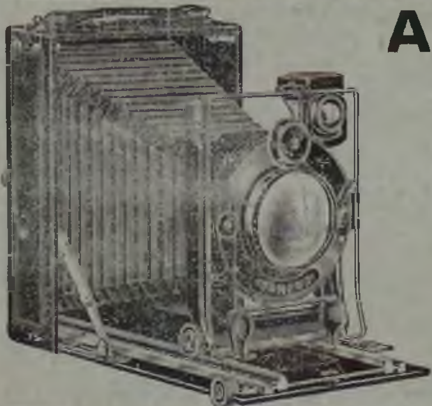
$$x=\text{tang } 112^0 30' = \text{tang } (180^0-67^0 30') =$$
$$= -\text{tang } \frac{135^0}{2} = -\frac{\text{Sin } 135^0}{1+\cos 135^0} = -$$
$$\frac{\text{Sin } 45^0}{1-\cos 45^0} = -(\sqrt{2}+1)$$

Rozwiązali:

Alfred Bąkowski, kl. VIII a, G. P. w Katowicach
Adam Dawidowicz, „
Tadeusz Stark, „

ADRES: Redakcja i Administracja: Katowice, Gimnazjum Państwowe, ul. Mickiewicza — Wszelkie artykuły i listy należy przesyłać na powyższy adres.
Opiekun mies. „NASZE PISEMKO“ **Dr. Stefan Ciembroniewicz,** Katowice, Gimn. Państw.

Drukarnia Przemysłowa — Katowice, Wojewódzka 20.



Dział ogłoszeń: Sven Marjan Wolff, VI a.

Treść numeru 7-go.

Drukiem Drukarni Przemysłowej — Katowice, ul. Wojewódzka 20. Telefon 2515.